Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Nr. 47. Zamość, niedziela 23 listopada 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Do Sejmu.

(w 27 okręgu wyborczym: powiaty Zamość, Biłgoraj, Tomaszów).

Mandaty do Sejmu otrzymują:

Z listy Nr. 1: Walery Sławek, b. prezes Rady Ministrów i Stanisław Syta, agronom.

Z listy Nr. 7: Jan Dziduch, rolnik, Henryk Świątkowski, adwokat i Tomasz Jan Czernicki, adwokat.

Ważnych głosów oddano: na listę Nr. 1, Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — 53.738 głosów, Nr. 2, Polskiej Partji Socjalistycznej dawnej Frakcji Rewolucyjnej — 564, Nr. 4, Stronnictwa Narodowego — 11.652, Nr. 5, Bloku Lewicy Socjalistycznej („Bund" i N. S. P. P.) — 1385, Nr. 7, Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast" i Narodowa Partja Robotnicza — 65.900, Nr. 17, Bloku Obrony Praw Narodowości Żydowskiej w Polsce — 1.850.

W razie zrzeczenia się którego z wybranych uzyskaliby mandaty zastępcy:

Z listy Nr. 1: Stanisław Świeżawski, ziemianin, Ferdynand Kondysar, rolnik.

Z listy Nr. 7: Józef Karwan, urzędnik, Stanisław Kostrubała, rolnik, Jan Wiltos, urzędnik samorządowy.

Ogólne wyniki wyborów: Nr. 1 — 248, Nr. 4 — 64, Nr 7 — 79, Nr. 19 — 14.

Lista Nr. 1 zyskała w okręgach 203 mandaty. Wskutek czego przypadnie jej z listy państwowej 45 mandatów. Razem 248 mandatów.

Lista Narodowa Nr. 4 zdobyła w okręgach 54 mandaty, do czego dochodzi 10 mandatów z listy państwowej, łącznie tedy wprowadza do nowego Sejmu 64 posłów, gdy do Sejmu poprzedniego wprowadziła 37.

Lista Nr. 7 centrolewu uzyskała w okręgach 67 mandatów, które dają dla niej z listy państwowej 12. Czyni to łącznie z 4 posłami, którzy wyszli z list zblokowanych lokalnych, występujących samoistnie, 79 posłów.

Blok białorusko-ukraiński zyskał 18 mandatów samych Rusinów, i otrzymuje z listy państwowej 3 mandaty, będzie zatem liczył 21 mandatów.

Z listy Nr. 12 (Niemcy) wchodzi 4 posłów. Tu prawdopodobnie dołączy się jeden Niemiec (Spickermann), wybrany z okręgu łódzkiego z ramienia 17, bloku żydowsko-niemieckiego.

Żydzi wchodzą w trzech grupach: Nr. 12 to sjoniści małopolscy, kierujący się oportunizmem politycznym, mają oni 4 mandaty, Nr. 17, lista Gruenbauma, wprowadza 2 przedstawicieli, z których jednym jest p. Gruenbaum Wreszcie prorządowa Aguda (Nr. 18) zyskała w Warszawie jeden mandat.

Chrz. Dem. występująca z listą Nr. 19, uzyskała 12 mandatów, w tem 7 przez opozycyjny blok Korfantego na Śląsku (w tem 2 z N. P. R.) i otrzymuje 2 mandaty z listy państwowej.

Komunistów na różnych listach zostało wybranych 5.

Wreszcie całość uzupełnia p. Jan Stapiński, którego grupa będzie reprezentowana przez niego samego tylko. Politycznie jednak, jak i Aguda, stoi on na gruncie jedynki.

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

Dnia 2-go grudnia, jako w trzeci wtorek po wyborach sejmowych musi się odbyć posiedzenie pierwsze nowego Sejmu. Nie zjawi się na nim wielu z dotychczasowych znanych postaci sejmowych.

Na ławach centrolewu szczerby są największe.

Szczebrzeszyn świetlanym duchom.

Staraniem Seminarjum Nauczycielskiego w Szczebrzeszynie odbyła się dn. 8 listopada piękna i podniosła uroczystość kościelno-patrjotyczna, uczczenia pamięci zmarłych profesorów dawnej szkoły wojewódzkiej imienia Zamoyskich w Szczebrzeszynie.

Zaczęła się w kościele św. Katarzyny o 10-ej rano. Świątynia zapełniła się młodzieżą szkół powszechnych, seminarjalną, delegacjami z Zamościa, a mianowicie seminarjum żeńskiego z p. dyr. Ciskówną na czele, delegacją gimnazjum męskiego i żeńskiego, okolicznem ciałem nauczycielskiem i obywatelami miasta.

Mszę żałobną za zmarłych profesorów odprawił ks. prefekt Ligaj, a chór seminarjalny wykonał pienia religijne. Kazanie po mszy wygłosił ks. prof. Krukowski, przedstawiając historję powstania szkoły, jej rozwój i zasługi Ordynata Stanisława Zamoyskiego w ufundowaniu uczelni. Szczególnie silnie podkreślił tę wysoce patrjotyczną i obywatelską atmosferę, w jakiej sposobiono młodzież na dzielnych i pożytecznych pracowników Ojczyzny. Nic też dziwnego, że liczne zastępy wychowanków szkoły, brały udział w walkach orężnych zarówno w 1831 jak i 1863 r. Ta nić tradycji szkoły, przerwana zamknięciem jej przez zaborców — została znowu nawiązana przez nową uczelnię w wolnej już Polsce.

Po kazaniu uformował się pochód na cmentarz, gdzie nad poszczególnemi mogiłami, odnowionemi i ogrodzonemi staraniem komitetu zostały wygłoszone przemówienia, przedstawiające życiorysy zmarłych, poczem następowało poświęcenie mogiły, chór zaś seminarjalny wykonywał kantaty żałobne. Takich dobrze zachowanych mogił profesorów na cmentarzu szczebrzeskim znajduje się cztery.

Pierwsze przemówienie nad mogiłą ks. rektora Gosiewskiego wygłosił ks. prof. Krukowski. Z przemówienia tego dowiadujemy się, że zmarły był proboszczem parafji szczebrzeskiej, jakoteż rektorem szkoły od r. 1816 — 1828. Za jego czasów nastąpił świetny rozwój uczelni, która z parafjalnej stała się wojewódzką. Szkół tego typu było w Ks. Warszawskiem 11. Za jego rektoratu wybudowano obszerny gmach na pomieszczenie szkoły, w którym dzisiaj mieści się Seminarjum Nauczycielskie. Wybudowano także oddzielny budynek na mieszkania dla profesorów i drugi na konwikt dla uczniów. W r. 1828 opuszcza ks. Gosiewski stanowisko rektora, pozostając do końca życia proboszczem w Szczebrzeszynie.

Nad drugą mogiłą ś. p. Stanisława Godziszewskiego przemówił dr. Klukowski w następujące słowa:

„Łatwiej bywa niekiedy w chwilach podniosłego nastroju, zdobyć się na jakiś jednorazowy piękny, bohaterski czyn, aniżeli całe swe życie poświęcić jednej, wytężonej, szarej pracy.

Bohaterem takiej właśnie żmudnej, a ofiarnej pracy, ciągnącej się nieprzerwanym pasmem przez całe życie, był profesor szkoły wojewódzkiej im. Zamoyskich w Szczebrzeszynie, Stanisław Godziszewski, przed którego odnowioną mogiłą w tej chwili stoimy.

Pochodził z mieszczańskiej szczebrzeskiej rodziny. Urodził się w Szczebrzeszynie w roku 1789 i tu uczęszczał do szkoły elementarnej, a potem do gimnazjum w Zamościu. Warunki materjalne nie pozwoliły mu na dalsze kształcenie się w środowiskach uniwersyteckich.

Z chwilą przeniesienia szkoły Zamoyskich z Zamościa do Szczebrzeszyna w r. 1811 Godziszewski, mający zaledwie 21 lat, dostaje posadę t. zw. kollaboratora, czyli zastępcy nauczyciela. Po roku zdaje w Lublinie egzamin nauczycielski, powraca do szkoły i awansuje najpierw na nauczyciela, potem na profesora, a wreszcie w r. 1842 tego skromnego, nie posiadającego wyższych studjów, lecz niezwykle pracowitego i oddanego szkole nauczyciela, spotyka największy zaszczyt, bo zostaje mianowany jej dyrektorem. Na tem stanowisku trwa niemal do końca swego życia. Do zaprzestania pracy w szkole, na kilka miesięcy przed śmiercią, zmusza go dopiero obłożna choroba, z której się już nie podźwignął.

Dzieje tutejszej szkoły wojewódzkiej, która zaledwie o 3 lata tylko przeżyła swego nauczyciela, są jaknajściślej związane z nazwiskiem Stanisława Godziszewskiego. Już współcześni ocenili ogrom pracy Godziszewskiego dla szkoły. Widzimy, że na nagrobku jego nie umieszczono, jak się to zwykło czynić, daty urodzenia, lecz tylko rok rozpoczęcia pracy w szkole i zaznaczono, że w ciągu 38 lat bez przerwy nieskazitelnie pracował tu jako profesor i dyrektor.

Od chwili jego zgonu w r. 1849 minęło przeszło 80 lat. I to dzisiaj my, jedyni spadkobiercy dawnej świetnej szkoły wojewódzkiej im. Zamoyskich w Szczebrzeszynie, której on był duszą i chlubą, wskrzeszamy nanowo jego pamięć, w historji szkolnictwa polskiego wyznaczamy mu osobną kartę i przed prochami jego pochylamy czoła".

Trzecie z kolei przemówienie nad mogiłą ś. p. Fortunata Janiszewskiego wygłosił prof. seminarjum p. Stanisław Malik. Przemówienie to podajemy w całości:

„Stanęliśmy u stóp mogiły trzeciego, sercem nam bliskiego męża stanu, nauczyciela-wychowawcy, pracującego ostatnie 15 lat życia na niwie szkolnej — od roku 1834 — 1849 w szkole wojewódzkiej w Szczebrzeszynie, w dzisiejszym zakładzie seminarjalnym.

Ś. p. Fortunat Janiszewski, magister filozofji, profesor języka polskiego cieszył się szczególniejszą czcią i poważaniem wśród młodzieży, nad którą gorliwie i z zaparciem się siebie pracował, czyniąc ją odporną przeciw wszelkim zakusom rusyfikacyjnym.

Po upadku powstania listopadowego, kiedy Rosja rozpoczęła forsowną akcję rusyfikacyjną, kiedy ciężką i brutalną dłonią ujęła ster nad szkołą polską, wtedy to pracował ś. p. Fortunat — tutaj w Szczebrzeszynie. Jakże ciężką musiała być jego praca, jako nauczyciela języka polskiego — w cieniu skrzydeł czarnego orła zaborcy, starającego się o spaczenie charakterów młodego pokolenia, o obniżenie poziomu umysłowego Polaka oraz o shańbienie ducha polskiego drogą usunięcia ze szkół naszego, ojczystego języka.

Istnieli w dziejach naszego państwa zacni obywatele, którzy gnębili wroga fizycznie i mężnie bronili granic swoich, obok tychże jednak istniały równocześnie miljony innych, których walka z wrogiem była bardziej szlachetną i owocną. Do tych ostatnich należysz Ty ś. p. Fortunacie!

Politycznie przeszło wiek cały naród polski usunął się w przepaść, duch polski jednak nie zaginął, ale w owym czasie nabrał siły i spotężniał.

Cegiełkę do gmachu tego, jakim dzisiaj się cieszymy i pieścimy, a który ongiś ś. p. Fortunat oglądał z dala — gdzieś na horyzoncie Ziemicy naszej w kształcie „domków świetlanych" dorzucił także ś. p. Fortunat Janiszewski wychowywując młodzież w duchu narodowym, wykuwając prawe charaktery, nie lękające się nawet tajgi Sybiru.

Za to więc, żeś kochał młodzież, w której widziałeś podstawę uzyskania wolności Ojczyzny naszej, za to, żeś w niej kultywował święty ogień patrjotyzmu polskiego, za to, żeś godnie bronił kultury polskiej przed wrogimi wpływami, za to, żeś nie upadł na duchu pod brutalną przemocą zaborcy, ale wytrwał szlachetnie na swym posterunku aż do końca — kornie chylimy przed Tobą czoło, wznosimy modły i oddajemy cześć Twojej pamięci!"

Nad ostatnią zachowaną mogiłą ś. p. Józefa Kamińskiego przemówił prof. seminarjum p. W. Szrejter w te słowa:

„Stoimy oto przed mogiłą czwartego z czczonych dziś przez nas zmarłych ś. p. Józefa Kamińskiego, zast. profesora literatury niemieckiej i francuskiej w szkole wojewódzkiej. Ś. p. Kamiński urodził się w Rybnicy pow. Tomaszowskiego, woj. Lubelskiego. Początkowo kształcił się w liceum Zamojskim, następnie studjował filozofję na uniwersytecie w Wiedniu. W r. 1805 wrócił do Galicji i był nauczycielem języka francuskiego w domach prywatnych i szkołach. W roku zaś 1826 został nauczycielem w szkole w Szczebrzeszynie. Zmarł w 1850 r. Wytrawny pedagog, oddany całem sercem szkole i młodzieży — wychował ją na dzielnych i ofiarnych obywateli. W tej żałobnej uroczystości dzisiejszej uczciliśmy zasłużonych pracowników na polu oświaty, którzy wszystkie swe siły i zdolności poświęcali dobru młodzieży. Tu, w Szczebrzeszynie przeżyli lata najintensywniejszej pracy i hojną ręką sypali zdrowe ziarno miłości i wiedzy — tu też zakończyli swój żywot. Niech więc ci ofiarni i zasłużeni profesorowie staną się patronami naszej pracy w Szczebrzeszynie, niech hasła ich i nam przyświecają, by następcy okazali się godnymi swych wielkich poprzedników w pracy na chwałę Boga i pożytek Rzeczypospolitej".

Na zakończenie uczeń seminarjum p. Jan Borowiec, nawiązując do tradycji ideałów i szkoły, wspominając o całym zastępie wychowanków, którzy na różnych polach pracy przynieśli chlubę i pożytek Ojczyźnie — ślubował niejako iść śladami godnych poprzedników. Na tem uroczystość zakończono.

Bywając niejednokrotnie, w czasach przedwojennych, na cmentarzu szczebrzeskim, ślicznie na wysokiej górze nad miastem położonym — z zaciekawieniem odczytywałem napisy na starych nagrobkach — nie przeszło mi jednak ani na chwilę przez myśl, że tak niedługo w tem mieście, gdzie rusyfikacja wojująca miała takiego możnego i wybitnego przedstawiciela, że w tem właśnie mieście i w tym kościele, będącym terenem jego działalności — staraniem uczelni polskiej odbędzie się taka właśnie podniosła uroczystość.

Uznanie należy się władzom seminarjum, że ten kult dla przeszłości podtrzymują i przekazują młodemu pokoleniu.

N. Kiliński.

Do naśladowania.

Zamojszczyzna na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Ze wszystkich zakątków Polski płyną składki na łódź podwodną, jako odpowiedź na mowę ministra Treviranusa — niżej podpisani składają na ten cel: Piasecki Władysław, Łapiguz zł 2. Zakrzewski Antoni, Zamość zł 3, Jabłoński Władysław. Zamość zł. 5, Matkowski Józef, Pniówek zł. 1, Kiełbiński Karol, Majdan zł. 2, Podkowik Jan, Zamość, zł. 1, Pawłowski Kazimierz, Zamość zł. 1, Porębski Tadeusz, Sitaniec zł. 1, Cnwedak Leon, Łabuńki zł. 0.50, Harczuk Paweł, Przedm. Majdan zł. 3, Laskowski Adam, Borowina Starozam. zł. 2, Lipczyński Adam, Łapiguz zł. 1, Fr. Ursus-Siwiłło, Zamość zł. 2, Puchalski Jan, Zdanów zł. 2, Służewski Andrzej, Kalinowice Ord. zł. 1, Gałaszkiewicz Wacław, Zamość zł. 1, Zeleźnicki Feliks, Zamość zł. 1, Janicki Stanisław, Zamość, zł. 1, Czepkowski Stanisław, Pniówek zł. 0.50, Zawiślak Edward, Borowina Sitan. zł. 2, Czopek Stanisław, Pniówek zł. 2, Misiura Władysław, Horyszów Ruski kol. zł. 0.50, Przegaliński Józef, Zamość zł. 2, Przegaliński Jan, Zamość zł. 1, Paul Jan, Sitaniec zł, 1, August Piotr, Zamość zł. 0.30, Łapiński Władysław, Majdan zł. 1. Sprung Adolf, Potok Biłgorajski zł. 1 Greszlówna Wanda, Zamość zł. 3, Stefan Mystkowski, Klemensów zł. 5, Henryk Stanisław Mazur, pałac Michałów zł. 5.

Składki pracowników wagi cukrowni „Klemensów" w Zamościu: Niańko Pius, Zamość 20 gr., Skiba Franciszek, Sitaniec 20 gr., Bielak Wacław, Żdanów 20 gr., Pawłowski Stanisław, Zamość 30 gr., Słowik Jan, Zdanówek 20 gr., Adamczuk Stanisław, Zamość 20 gr., Kucharski Wawrzyniec, Szopin 20 gr., Bagiński Jan, Zamość 50 gr., Lewicki Władysław, Zamość 50 gr., Tkaczyk Piotr, Zamość 45 gr., Bzdon Juljan, Zamość 40 gr., Olszewski Bronisław, Zamość 20 gr., Mróz Michał, Zamość 20 gr., Szwed Michał 20 gr., Piotrowski Jan, Zamość 20 gr., Ochniowski Jan, Zamość 20 gr., Pawłowicz Klemens, Zamość 20 gr., Paszczuk Władysław, Zamość 20 gr., Harasim Jan, Zamość 30 gr., Ciuraszkiewicz Walery, Zamość 20 gr., Dutko Aleksander, Horyszów Ruski 50 gr., August Piotr, Horyszów 20 gr, Piotrowski Jan, Zamość 20 gr., Miszczuk Karolina, Zamość 20 gr., Monatyrska Leokadja, Zamość 20 gr., Bosiak Jan, Zamość 50 gr., Monastyrski Jan, Zamość 20 gr., Gios Leon, Zamość 20 gr., Oleszczuk Feliks, Zamość 60 gr., Lupa Michał, Zamość 50 gr., Szpringier Jan Kazimierz, Sitaniec 50 gr., Sokołowski Feliks, Zamość 50 gr., Duras Władysław, Zamość 40 gr., Soluch Antoni, Zamość 50 gr., Leusz Włodzimierz, Zamość 50 gr., Szwed Michał, Zamość 20 gr., Palenica Jan, Zamość, 20 gr., Jochaniuk Gieniek, Zamość 55 gr., Malon Bolesław, Zamość 50 gr., Kloc Stefan, Zamość 40 gr.

Razem z poprzedniemi składkami złożono zł. 323.22. Przesłaliśmy Głównemu Komitetowi budowy łodzi podwodnej za pośrednictwem P. K. O Nr. 68.199.

Do Senatu

dzisiaj wybory.

W okręgu wyborczym Nr. 26, obejmującym województwo lubelskie są listy: Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem z czołowymi kandydatami: Aleksander Wyszyński, adwokat, Stefan Ehrenkrentz, prof. uniwersytetu wileńskiego. Nr. 2 Polskiej Partji Socjalistycznej, dawna Frakcja Rewolucyjna: Józef Grudzień, lakiernik, Bronisław Pasternak, stolarz. Nr. 4 Lista Narodowa: Stanisław Kozicki, publicysta, Teodor Libiszowski, rolnik Nr. 7 Związek Obrony Prawa i wolności ludu stronnictw centrolewu: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", Narodowa Partja Robotnicza: Bolesław Motz, doktór medycyny, Sokołowski Michał, dziennikarz. Nr. 18 Ogólno Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy do Sejmu i Senatu: Szereszowski Rafał, bankier, Szenbrun Szymon przemysłowiec.

1830 — 1930.

Powstanie listopadowe.

Powstanie roku 1830 i 1831 było niewątpliwie najsilniejszą z naszych rozpraw orężnych z Rosją w XVIII-ym i XIX-ym wieku.

Wojsko nasze w roku 1831 rozporządzało niezwykle licznemi kadrami, posiadało żołnierza, który już w pierwszej bitwie pod Wawrem o mało co, wbrew swemu dowództwu, nie wyrwał nieprzyjacielowi z rąk zwycięstwa i wydobył tak gorące wyrazy uznania z ust mało skłonnego do nich wodza nieprzyjacielskiego. Posiadało wśród oficerów wyższych bądź służących w wojsku czynnie, bądź też zgłaszających się ponownie do służby po wybuchu, prawdziwą obfitość talentów, zdolnych do rozwoju w razie dłuższej wojny.

W roku 1830 kraj, dzięki polityce Lubeckiego, posiadał uregulowany budżet i wcale pokaźne zapasy kasowe; rolnictwo mimo wszystko zdołało się podnieść po kryzysie spłaty długów oraz nizkich cen za zboże; powstał przemysł, który wcale nieźle dostosował się później do wymagań wojny. W dodatku powstanie roku 1830 rozporządzało administracją nowożytną, która oddała bardzo poważne usługi w dziedzinie zapewnienia posłuchu rozkazom rządu powstańczego, a przedewszystkiem przy gromadzeniu sił i środków do walki.

Tę siłę powstania roku 1830 odczuł w całej pełni nieprzyjaciel. Po pierwotnych nadziejach na szybki spacer wojskowy do Warszawy, w Petersburgu zapanowało głębokie rozczarowanie, gdy zwycięska na pozór armja Dybicza nie zdołała wkroczyć do Warszawy. Później, gdy nadeszły wiadomości o silnem, żywiołowem powstaniu Litwy, wkroczeniu Dwernickiego na Wołyń, a zarazem i o zwycięstwach naszych — zapanowało tam poczucie, że Rosji grozi kryzys niezwykle doniosły, którego nie zdoła przebyć inaczej, jak odwołując się do napięcia wszystkich sił własnych, poparcia narodu dla państwa. To poczucie grozy położenia, którego nie wyczytamy z urzędowych dzieł rosyjskich Smitta i Okuniewa, a nawet z Puzyrewskiego, przebija natomiast z całą siłą z korespondencji Mikołaja z Konstantym, Dybiczem i Paskiewiczem. Rosja jednem słowem przechodziła wówczas przez kryzys, będący zapowiedzią późniejszego z czasów kampanji krymskiej. Niektórzy z naszych polityków, ks. Adam Czartoryski np. zdawali sobie z tego już wtedy sprawę; inni zrozumieli to dopiero na emigracji.

Dlaczegóż tedy — wobec istnienia tej siły — nie rozegraliśmy tej wojny tak, aby nie pozostało żadnej wątpliwości, że, odważywszy się na wszystko i wypróbowawszy wszelkie środki ratunku, ulegliśmy w końcu przemocy? Dlaczego powstanie, rozpoczęte z tak szaloną śmiałością w nocy 29-go listopada, zrodziło potem politykę kapitulacyjną Chłopickiego, strategję unikania rozstrzygnięć Skrzyneckiego, oddanie Warszawy przez Krukowieckiego i przejście naszych armji z bronią w ręku do Prus i Galicji?

Zadecydowała o tem przedewszystkiem jego geneza. Ludzie, którzy stali u steru kraju, nie zdawali sobie sprawy z tego, że stworzone przez Aleksandra I Królestwo jest tworem przejściowym, sztucznym, którego losy w niedalekiej przyszłości rozstrzygnąć się muszą bądź drogą walki, bądź też kapitulacji; przeciwnie, widzieli w niem przystań trwałą po przeżyciach doby Napoleońskiej; mieli w dodatku poczucie niezmiernej przewagi Rosji, jej sił i środków, zrodzone w czasie jej powodzenia w r. 1812. Młodzi, wychowankowie sprzysiężeń Łukasińskiego i Krzyżanowskiego, oceniali te rzeczy inaczej; jednak inni, olśnieni świetną przeszłością starszej generacji, nie ośmielali się zrazu wziąć na barki własne odpowiedzialności za rzucenie Rosji rękawicy. Dlatego nie wyzyskano okazji, którą nastręczyła wojna turecka, choć powstanie rozpoczęte podówczas, mogło z całą pewnością niemal liczyć na pomoc zzewnątrz, a w kraju, wzburzonym sprawą sądu sejmowego, na poparcie bezporównania silniejsze. Skończyło się na tem, że wybuch nastąpił w chwili, w której położenie wewnętrzne kraju przedstawiało się raczej pomyślnie, a wa runki międzynarodowe całkowicie dla nas niekorzystnie; kraj został nim literalnie zaskoczony, zdezorjentowany; w dodatku przywódcy ruchu ani wtedy, ani później nie odważyli się pochwycić za ster rządu. Odebrało to powstaniu jego impet początkowy, tak płodny zazwyczaj w wyniki, zrodziło politykę kapitulacyjną dyktatury.

Dłuższe trwanie wojny, silniejsze rozbudzenie energji rewolucyjnej w kraju widmem wiszącej nad nim katastrofy — mogły jeszcze zmienić ten stan rzeczy na lepszy, wydobyć ludzi nowych, zaprawić starszych. Dowodem tego są np. kaliszanie, którzy, przebywszy długą drogę od roli opozycji konstytucyjnej do — objęcia władzy, już przed wypadkami 15-go sierpnia okazywali, iż umieją sobie dawać radę i posiadają pewien nerw. W innych warunkach i rząd Krukowieckiego mógł wcale niezgorzej spełnić swoje zadanie. Niestety, dłuższe trwanie wojny uniemożliwił Skrzynecki, nie bijąc się z gwardją pod Śniadowem, przepuszczając bezbojnie Paskiewicza z Pułtuska do Osieka, a potem przez Wisłę i Bzurę. Również i kraj ofiarny i ochoczy naogół, słuchający swych władz, nie okazał jednak żywiołowego patrjotyzmu i większej surowości wymagań od rządzących, któraby zwiększyła w nich poczucie odpowiedzialności. Jego organ, sejm, skłonny zawsze do ofiar na rzecz wojny, wykazujący dużo godności na schyłku powstania, początkowo nie wkraczał prawie w czynności wodza, jak gdyby obowiązywał go wciąż jeszcze stan rzeczy z czasów Konstantego i zarazem zbyt słabo popierał i kontrolował rząd, zbyt mało użyczał mu poparcia w starciach ze Skrzyneckim.

Przegrana nasza ściągnęła na zabór rosyjski ciężki odwet Mikołaja, będący wyrazem jego obaw z r. 1831; zamieniła go na kraj postrachu i martwoty, wśród której żadnem na pozór echem nie odbijały się sza lone poczynania emisarjuszów. Życie przeniosło się do Wielkopolski, Galicji, na emigrację przedewszystkiem. Było to nieuniknione następstwo wojny. Nie stłumiło jednak ani na chwilę życia narodu, jako całości. Ze zgliszcz pożaru wojny poezja i proza, polityka wreszcie wydobyły pierwiastki nowego życia, zabarwiając je i zgryzotą może, ale i wszystkiemi barwami nadziei zarazem. Na nich wychowywała się nowa generacja młodzieży, gdyż we wszystkich postaciach swoich, trafiały one nietylko do Krakowa, Lwowa, Poznania, ale i do Kongresówki, a nawet, jak stwierdzała policja wileńska, do Mozyrza i Pińska.

Natura umie w ten sposób zabliźniać rany żywotnego narodu, walczącego o swą niepodległość i stwarzać z nich — obok pierwiastków śmierci — znacznie liczniejsze życia nowego.

Wacław Tokarz.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Śnieżna Pani.

Widziałem ją w srebrzystej bieli,
Od chaty szła do chaty —
Przed nią się puch leciuchny ścieli,
A za nią rosną kwiaty...

I narosło ich miljony,
Zasiały całą ziemię —
A ja spoglądam na wsze strony
I od podziwu niemię..

Błyszczą ogniami djamenty,
Kryształy i opale —
Błękitne ku nim firmamenty
Zniżyły się omdlałe...

I w upojeniu i w uścisku,
Legły na puchy, na łabędzie —
A taki spokój wszędzie,
Jakby w zaklętem uroczysku.

Wśród tych obłocznych, jasnych wiszy,
Po białem z gwiazd posłaniu —
Chodziła Śnieżna Pani w ciszy,
W anielskiem zadumaniu...

I dziś ją widzę... Wiatr ją pędzi
Od chaty wciąż do chaty —
Pozmiatał z przed niej puch łabędzi,
Pozrywał za nią kwiaty.

A gdy się biała jej zasłona
Stargała niby przędza —
Widzę, jak idzie załzawiona,
Skostniała, zimna Nędza...

KRONIKA.

Wczesna zima. Święty Marcin nie przyjechał na białym koniu, ale w dniach następnych zlekka poprószył śnieg, wieczorem zaś 17 b. m. wczesna zima otuliła Zamość śnieżną szatą. Temperatura utrzymuje się nieco poniżej zera, w godzinach południowych słońce przyświeca. Zamość wyładniał, gdyż powybijane zęby, którymi jest wybrukowany, zniknęły pod warstwą śniegu na wielu ulicach, wonne kanały, straciły swą woń róż i fijołków, cebuli i starych chałatów. Bezrobotni zarobili trochę grosza, uprzątając śnieg z ulic.

Obchód powstania listopadowego. W dniu 29 listopada 1930 roku o godz. 7.30 wiecz. w sali posiedzeń w Ratuszu Rada Miejska odbędzie uroczyste posiedzenie dla uczczenia 350-lecia założenia naszego grodu oraz 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego.

Porządek posiedzenia: Zagajenie (B. Bajankiewicz). Ideowe wartości Hetmańskiego testamentu (K. Lewicki). Zamość — w stosunku do współczesności (H. Rosiński). Zamość w dobie Powstania Listopadowego (K. Klukowski). Zakończenie posiedzenia.

Komitet Obywatelski dla uczczenia 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego, postanowił: w sobotę 29 listopada uroczysta Msza św. w Kolegjacie zamojskiej i złożenie wieńca u stóp pomnika W. Łukasińskiego, w niedzielę 30 listopada o g. 13 uroczysta akademja w teatrze sejmikowym. Na program złożą się: przemówienie, odczyt, deklamacje, chóry — żeński seminarjum i męski wojskowy 3 p. a. p., śpiewy solowe p. pułk. Andruszewiczowej, i p. Kintzla, orkiestra wojskowa, żywe obrazy.

Wobec zbyt krótkiego czasu Komitet zadowolnił się skromnym rozmiarem uroczystości.

Zamość oświetla Izbicę. Okręgowa elektrownia w Zamościu przeprowadziła linję do osady Izbica i wkrótce Izbica tonąć będzie w powodzi światła elektrycznego. Dla upamiętnienia tej chwili odbędzie się uroczyste otwarcie linji prądu elektrycznego z Zamościa do Izbicy w dn. 27 b. m. Taśmę przetnie p. starosta zamojski pułkownik J. J. Pryziński, włączy prąd p. starosta krasnystawski K. Fiala. Program uroczystości jest następujący. O g. 15 w sali urzędu gminnego „Tarnogóra" w osadzie Izbicy zaproszonych przez zarząd miasta Zamościa starostów powiatów zamojskiego i krasnystawskiego, przedstawicieli władz samorządowych, i obywateli zamojskich i krasnystawskich powita burmistrz m. Zamościa p. Bolesław Bajankiewicz, poczem wszyscy udadzą się do tablicy rozdzielczej, nastąpi przecięcie taśmy i włączenie prądu. Administrator elektrowni zamojskiej p. wiceburmistrz Nowacki wygłosi przemówienie na temat działalności elektrowni zamojskiej. Następnie nastąpi sprawdzenie oświetlenia ulicznego Izbicy. Na zakończenie uroczystości grono zaproszonych spędzi kilka miłych chwil w lokalu urzędu gminnego, podejmowane przez władzę gminną.

Zarząd Macierzy. Zarząd Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Zamościu zawiadamia, że d. 5 grudnia b. r. o g. 2.30 po południu w sali Tow. „Sokół" odbędzie się zabawa dla dzieci „św. Mikołaj". Wstęp dla dzieci 50 gr. — dla dorosłych 1 zł.

Z ekranu. Nasze dwa kinoteatry „Stylowy" i „Bagatela" rywalizują z sobą interesującymi obrazami ku wielkiemu zadowoleniu publiczności. Gdy jedno kino wyświetli obraz piękny, drugie wnet wystawia jeszcze piękniejszy. Po pięknej „Halce", którą wyświetliła „Bagatela", ściągając liczną publiczność polską, spragnioną wrażeń podniosłych, narodowych, „Stylowy" zaimponował Zamościowi i okolicy zamojskiej przygodami dzielnego wojaka z Pragi. Ten wojak „Szweik" potrafił wywołać jeden wielki wybuch śmiechu. Śmiali się wielcy i mali, bogaci i ubodzy, śmiali się w czasie brzemiennym wyborami. Tem większa zasługa dyrekcji „Stylowego", że w czasie historycznego zdarzenia wniosła taką nutę wesołości w poważny nastrój publiczności zamojskiej, że wywoływała wprost histeryczny śmiech wśród dumnych, zwycięskich jedynkarzy, melancholijnych czwórkarzy, nie tracących ufności w swą sprawę siódemkarzy. „Stylowy" spostrzegł, że to niedobrane małżeństwo, więc zaraz potem wyświetlił film „Niedobrane małżeństwo", nawiasem mówiąc, film artystyczny.

„Bagatela" z tęsknoty za wiosną wystawiła „Dziką orchideę" z Gretą Garbo, „której czarowi nie potrafi się oprzeć żaden mężczyzna". To też sala tego kinoteatru przepełniła się tłumami zamościanek, strwożonych o serca swych panów i władców.

Czyż nie mam racji, twierdząc, że konkurencja jest źródłem zadowolenia publiczności zamojskiej.

Pożar w Wólce Infułackiej. 14 b. m. o godz. 19 wybuchł pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze i domy mieszkalne: Franciszka Durasa, Michała Rusinka, Aleksandra Gałaszkiewicza, Piotra Osucha i Jakóba Adamczyka. Ogień zniszczył również kilka sztuk inwentarza żywego, inwentarz martwy i zbiory tegoroczne. Pożar wszczął się w zabudowaniach F. Durasa. Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona. Straty conajmniej kilkadziesiąt tysięcy złotych

Zaginiony koń. Jan Rusinek z Kalinowic Rządowych zawiadomił policję, że 16 b. m. około g. 17 z pastwiska zaginął mu koń wałach, wartości 200 złotych.

Kradzież. Michał Złomańczuk, zamieszkały na Lubelskiem Przedmieściu Nr. 4 zawiadomił policję, że 19 b. m. około godz. 15 z mieszkania zamkniętego zapomocą oderwania kłódki złodzieje skradli mu kożuch, podbity suknem i ubranie, wartości 70 zł.

Sprostowanie. W nr. 46 „Słowa Zamojskiego" z dnia 16 listopada w artykule „Buraki nadkontyngentowe" w szpalcie 2-iej w wierszu 1, 2 i 3-im wydrukowano mylnie: „w zastępstwie owsa buraki kalkulują się przeszło 72 zł. za q, powinno zaś być: „7 zł. za q".

Kartki historyczne.

Rocznice listopadowe.

„Dni miesiąca listopada
pełne są tajemnic świętych".

Powyższe słowa już przed dziewięćdziesięciu laty, 1838 roku, pisał nasz poeta Kazimierz Brodziński, kiedy zwracał uwagę rodaków na osobliwą rolę, jaką odgrywa w dziejach Polski ten jesienny miesiąc. Miał na myśli nietylko Świętych Pańskich z powodu ich dnia 1 listopada, nietylko święte tajemnice przypominające się z racji dnia zadusznego 2 listopada, ale również miał na myśli bohaterów narodowych, bojowników za Ojczyznę i ich pełne poświęcenia czyny, które spowodowały szczególnie listopadowe liczne rocznice. Jeżeli już wtedy pisał Brodziński: „Dni miesiąca listopada pełne są tajemnic świętych", to do czasów obecnych dni tych przybyło więcej.

Obchody rozmaitych rocznic Polski zmartwychwstałej, zjednoczonej i niepodległej nasuwają nam temat do artykułu niniejszego. Prawie wszystkie nasze największe zdarzenia dziejowe na miesiąc listopad przypadają. Proszę zauważyć: 1-go listopada 1769 r. bitwa konfederatów barskich pod Lanckoroną; 2-go 1459 urodziny św. Kazimierza Jagiellończyka; 3-go i 4-go 1794 Suworow dokonywa rzezi Pragi, przedmieścia Warszawy, po upadku powstania Kościuszki; 5-go 1370 śmierć Kazimierza Wielkiego w Krakowie; 6-go 1923 krew żołnierzy polskich na ulicach Krakowa ręką bratobójczą przelana; tamże smutna uroczystość pogrzebu Kazimierza Wielkiego 7-go 1370 r.; znowu 8-go 1704 zwycięska bitwa Stanisława Leszczyńskiego z Sasami pod Pońcem; dnia 9-go 1673 Sobieski zajmuje stanowiska przeciw Turkom pod Chocimem, a 10-go 1444 śmierć Władysława III pod Warną w bitwie z Turkami.

Druga dekada (dziesiątek) listopada nietylko tem jest ciekawa, że rozpoczyna się 11-go 1673 r. zwycięstwem Sobieskiego nad Turkami pod Chocimem, ale jeszcze więcej tem, że dnia tego 1918 r. Polska rzeczywiście rozpoczęła swoje niepodległe nikomu istnienie. Na papierze nieco wcześniej była wydobyta z niewoli, czyli wskrzeszona, jak mówią nam wypadki zmartwychwstania Polski.

d. n. *Ks. Romuald Dziegiński.*

Pod kołami pociągu.

Dnia 18-go listopada o godzinie 9 m. 47 podróżni pociągu osobowego Nr. 1420, dążącego z Włodzimierza do Zamościa, nie wiedzieli, że tuż przed stacją w pobliżu semafora pociąg zniszczył życie ludzkie. W tem miejscu tor kolejowy biegnie przez miasto ku rzece, a właśnie stamtąd powracała wówczas biedna kobieta Marjanna Uchaczowa, lat 44, dozorczyni domu p. Gibulskiej przy ul. 3-go Maja w Zamościu (gdzie sklep kolonjalny p. Piotra Siwiłły). Uchaczowa niosła duży tobół wypranej w rzece bielizny i szła środkiem toru (zresztą wielu ludzi tutaj w ten sposób chodzi). Będąc trochę głuchą, kobieta nie słyszała nawoływań ludzi, którzy spostrzegli ją na torze i nadjeżdżający pociąg, chciała prawdopodobnie usunąć się z toru, lecz grunt przy torze jest śliski i nierówny, więc biedaczka upadła tak nieszczęśliwie, iż pociąg przejechał po niej, przecinając ją wpół i miażdżąc ciało.

Po zmarłej tak tragicznie Marjannie Uchaczowej pozostała córka, dziewczę lat około 16, którem zapewne zaopiekują się bliscy krewni, ludzie zamożni. Uchaczowa od lat kilkunastu była dozorczynią, domu po śmierci męża, który był dozorcą tego domu i utrzymywała się z prania bielizny.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela 23 listopada „Dalsze dzieje Szweika (Antek Szczapa w cywilu) z Karolem Nollem i uroczemi gwiazdami: Dinna Gralla i Renata Renee. Zamość będzie się śmiał

Kino „Bagatela" w Zamościu

Niedziela 23 listopada „Dzika Orchidea" z Gretą Garbo.

Następnie „Miasto bez kobiet", dramat z Konradem Veidt'em i Olgą Brink.

ZBOŻE.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od dnia 13 listop. do 21 listop. 1930 roku, loco Zamość za 100 kg.: pszenica 23.00 — 24.50; żyto 16.50—17.00; jęczmień na kaszę 16.00 — 16.50; owies 15.00 — 15.50 Ceny detaliczne zależne od jakości i oferowanego zboża.

Z powiatu Biłgorajskiego.

(Korespondencja własna).

Akademje ku czci św. Stanisława Kostki.

Puszcza Solska. W niedzielę dnia 9 listopada b. r. w sali Domu Kościelnego odbyła się Akademja ku czci patrona młodzieży św. Stanisława Kostki. O godz. 9 rano było odprawione na intencję młodzieży specjalne nabożeństwo, podczas którego młodzież przystąpiła gremjalnie do Stołu Pańskiego.

Bezpośrednio po sumie wielka sala Domu Kościelnego napełniła się szczelnie. Do zebranych tłumów wygłosił referat p. t. „Św. Stanisław — a Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej" p. Al. J. Moch, instr. Zw. S. M. P. z Biłgoraja. Śpiewy okolicznościowe wykonał chór miejscowy pod batutą p. W. Peroniego. Deklamacje wygłosiły druchny S. M. P. Suska, Kossakowska i Wolaninówna. Końcowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz Wł. Bargieł. Uczestnicy wynieśli z Akademji jaknajlepsze wrażenie.

Biłgoraj. Tegoż dnia o godz. 7 wieczorem w sali Domu parafjalnego w Biłgoraju, staraniem księdza prefekta J. Samoleja i nauczycielstwa miejscowego odbyła się akademja ku czci św. Stanisława Kostki. Główny referat p. t. „Św. Stanisław Kostka, a czasy obecne" — wygłosił instr S. M. P. p. A. J. Moch. Bardzo ładnie wypadły śpiewy chóru dziatwy szkół powszechnych pod batutą p. E. Margieli, patrona S. M P. męsk. Biłgoraj. W drugiej części dany był trzyaktowy obrazek z życia św. Stanisława Kostki p. t. „Anioł Ziemski". Rolę św. Stanisława grał 10-letni Tadzio Moch. Mali artyści z ról swoich wywiązali się doskonale. Dobrze wypadła w żywym obrazie recytacja ucznia Pisiewicza. Akademja wywołała ogólne zadowolenie. Czysty dochód przeznaczono na kościołek szkolny św. Jerzego w Biłgoraju. Reżyserja spoczywała w rękach p. Kucharskiej i wypadła bez zarzutu.

Aljotem.

Z prasy polskiej.

„Gazeta Warszawska" o rezultacie wyborów do Sejmu pisze, że „sanacja jest absolutną panią ziem wschodnich o większości niepolskiej, podczas gdy na terenach zachodnich czysto polskich, znajduje się w w mniejszości, na samym zachodzie nawet mocno kompromitującej.

Ta zasadnicza różnica ma swój specjalny charakter nietylko narodowościowy, ale i kulturalny. Gdzie społeczeństwo jest oświecone i posiada zrozumienie politycznej doniosłości aktu wyborczego, tam sanacja nie może poszczycić się sukcesami. Jej tryumfy święcą się w tych częściach kraju, gdzie ludność pogrążona jest w analfabetyzmie dosłownym i politycznym — tam, gdzie kultura w porównaniu z zachodem cofnięta jest co najmniej o cały wiek.

Jednym słowem: sanacja wygrała wybory tam, gdzie ludność nie rozumie ich znaczenia, gdzie daje ona kierować sobą zupełnie dobrowolnie raz komunizującym selrobom, drugi raz tym, którzy tak gracko przeprowadzili obecne wybory.

W znaczeniu ściśle parlamentarnem oczywiście wszystkie mandaty. — o ile są uczciwie zdobyte — są równe: Zupełnie inaczej jednak przedstawia się ta sprawa w głębszem znaczeniu ideowem: narodowem, a nawet państwowem. Nie tylko dla nas, narodowców, ale i dla samych sanatorów inne znaczenie mają głosy i mandaty, zdobyte na Śląsku i w okręgu morskim, czy w Poznaniu, a inne — w Kownie, Pińsku, Dubnie, i Prużanie.

Zachodzi między niemi taka różnica, jak między kulturą zachodu a analfabetyzmem i obskurantyzmem wschodu.

Nie jest to żadnym przypadkiem, że wpływy nasze, obozu narodowego i sanacji, natężają się w stosunku odwrotnym od zachodu ku wschodowi. Tak było dotąd i będzie zawsze, póki zachód będzie zachodem, a wschód wschodem".

Na targu.

— Szmul, powiedz mi do jakiego szczepu należą żydzi.

— Do semickiego.

— A chrześcijanie

— Do antysemickiego.

Marja Lawina-Szelchauzowa.

Z szczęśliwego kraju.

(Korespondencja własna „Słowa Zam.jsk").

Rzym, w listopadzie 1930 r

Uroczystości winobrania odbywały się w tym roku, z rozkazu Mussoliniego, we wszystkich miastach i miasteczkach Italji bez względu na to, czy dane miasto lub miasteczko zajmuje się produkcją wina. Rządowi włoskiemu chodziło przedewszystkiem o to, aby ludność konsumowała więcej winogron, co jej pójdzie na zdrowie a państwu na pożytek, gdyż zmniejszy się produkcję wina, dla którego niema rynków zbytu.

Opisując obecne uroczystości winobrania w Italji, gdyż niema miejsca, aby choć pobieżnie wspomnieć o innych krajach, podkreślić należy, że z dawnych tradycyj pięknych i efektownych w swych ceremonjach, pozostało tylko wspomnienie, które wciągnięto w ramy dzisiejszych czasów materjalnych. Dlatego też dzisiejsze winobrania mają charakter czysto utylitarny, a ich strona dekoratywna — jest sceną wspaniałej sztuki niezgrabnie odegraną przez złych aktorów, którym nie chodzi o to, czy publiczność będzie się bawić, ale tylko o to, aby jaknajwięcej zarobić.

W Italji święto winobrania, od obecnej jesieni co roku obchodzić będą wszystkie miasta i miasteczka bez względu na to, czy mają swoje winnice, czy też wino i winogrona sprowadzać muszą o tysiące kilometrów z prowincyj południowych. Słowem zaprowadzono w całem państwie przymusowy targ na winogrona w dniu 28 września, a to dlatego, żeby zmusić własne społeczeństwo do skonsumowania połowy produkcji winogron, a dopiero drugą połowę obrócić na wino.

„La sagra dell'uva" straciła więc całkowicie swój tak miły i piękny charakter święta narodowego o głębokiej i starej tradycji

W stolicy Italji, było to pierwsze winobranie, w roku 1930, nowością o tyle, że urządzono ten targ na gruzach i ruinach odkopanych Targów Trajana, obok pomnika Wiktora Emanuela i Nieznanego Żołnierza. Na innych targach i placach, gdzie codziennie zwykły śmiertelnik mógł sobie kupić kilo winogron, w dniu święta sprzedaż była zabroniona, a tylko na ruinach Targów Trajana i w kilku innych punktach miasta, gdzie były urządzone specjalne kioski i grała orkiestra. Rzymianie i nierzymianie, słodki i boski owoc południa, trochę drożej jak zwykle, nabywać mogli i chwalić nieba, że tu właśnie krzew Noego tak bujnie się rozrasta, ze wszystkiemi następstwami góry Ararat i pomocy pana szatana czy djabła.

Jedynie tylko w tych miastach, które miały przywilej od wieków na święto winobrania, jak np. w Marino w górach albańskich, tradycji stało się zadość.

Na głównym rynku stała olbrzymia beczka, w której znajdowała się „osteria" t. j. winiarnia; można tam było kupować świetne wina po 50 cent. (około 25 gr.) 1 litr, następnie były kioski bardzo pomysłowo ubrane winogronami, w których sprzedawano te słodkie owoce, największe jednak uznanie znalazła wspaniała fontanna, tryskająca prawdziwem winem, które można było zadarmo czerpać do szklanek, ile tylko komu sił starczyło.

Młode dziewczęta, ubrane w malownicze miejscowe stroje, jadące na wozach ozdobionych liśćmi i owocami krzewu winnego, darzyły publiczność kaskadą śmiechu, „Giovinezzą" i liśćmi słodkich, soczystych winogron, hojną ręką rozrzucanych wokoło.

Wieczorem było przedstawienie pod gołem niebem, ognie bengalskie t zw. fuocchi i inne podobne rozrywki. Tak więc w Marino tradycji stało się zadość, o innych jednak miasteczkach gór albańskich nie można tego powiedzieć.

Zanikają powoli stare tradycje, ale zato naród włoski konsumuje połowę produkcji swych winogron i nie będzie się już martwił co robić z nadprodukcją wina.

Może to i racja. Tempora mutantur — zmieniają się też i tradycje!

Tak więc winobranie stało się świętem powszechnem w Italji i dlatego nie od rzeczy będzie zapoznać się z historją krzewu winnego, z jego symboliką w czasach dawniejszych i dzisiejszych.

Aby nie zapuszczać się w głębiny kart historii ludzkości, gdzie tyle legend i rytów mistycznych a przedziwnych poświęconych jest krzewu winnemu i winu wogóle — wystarczy przypomnieć tylko o słynnych i wspaniałych ucztach i ceremonjach winnych w Egipcie, o djonizyjskich „obrzędach" w Grecji i wreszcie o sławnych misterjach u Latynów, a później w starej Romie królów, konsulów i imperatorów.

Księgi wielkie spisaćby można o ucztach Greków, Latynów i Rzymian przy winie, które przy każdej okoliczności życia ludzkiego było świadkiem zwycięstwa, radości, wesela lub smutku i żałoby. „A w czasie takich uczt rzymskich zamykano wszelkie urzędy tak publiczne, jak i prywatne, zaś rozkosz zabawy wypędzała wszystkich na łąki i pola", jak to słusznie przypomina Vergiljusz:

„Atque inter pocula laeti
Molibus in pratis unctos saluere
per utres".

Krzew winny należy do roślin, o których na pierwszem miejscu mówią święte karty Genesis (IX.20): „Źródła obydwóch idej religijnych w starożytności: wiara w siłę wyższą i wiara w życie pozagrobowe— były symbolicznie przedstawiane pod postacią wina" (Mareschalchi).

D. n.

Na widnokręgu świata.

O wyborach w Polsce pisze paryski dziennik „Le Temps": Należy życzyć sobie, ażeby obecne wybory wpłynęły na rozjaśnienie obecnego położenia politycznego w Polsce, i ażeby się to dokonało w prawdziwym duchu narodowym. Silna Polska, pewna siebie, pracująca z pełnem zaufaniem nad rozwojem sił duchowych i materjalnych, jest niezbędna dla utrzymania pokoju w Europie. Interes Polski łęczy się ściśle w danym wypadku z interesem ogólno-europejskim.

W Madrycie strajk generalny, ogłoszony na znak protestu przeciwko masowemu pobiciu robotników przez policję ogarnął ponad 100 tysięcy robotników.

Austrjacka Rada Narodowa. W ostatnich wyborach stronnictwa mieszczańskie utrzymały swoją większość i nie mogły osłabić silnej opozycji socjal demokratycznej. Zamach stanu w Austrji — myśli o nim austrjacka Heimwehra — miałby, jak pisze paryski dziennik „Matin", śmiertelne następstwa dla tego państwa, ponieważ faszystowskie państwo Heimwehry nie będzie mogło liczyć na żadną pomoc międzynarodową. Dla Heimwehry, jak się wyraził austrjacki minister spraw zagranicznych, konstytucja nie istnieje. Celem zamachu byłoby ułatwienie powrotu do Austrji dynastji Habsburgów, podobnie jak to się dzieje na Węgrzech. Zarówno w Austrji, jak i na Węgrzech, prowadzi się propagandę w tym kierunku. Zwłaszcza Węgry łożą duże sumy pieniężne na kampanję na rzecz rewizji traktatu w Trianon i co zatem idzie wskrzeszenie monarchji Habsburgów. Arcyksiążę Otton, który w dn. 20 listopada r. b. został pełnoletnim, chce uczynić próbę włożenia na swą głowę jednej z dwu koron rodu Habsburgów.

O Austrji myślą też Niemcy. Przyłączenie Austrji do Niemiec zwiększyłoby znakomicie siłę Niemiec. Przybyłoby im 7.525.000 ludności i 83.833 kilometrów kwadratowych. Stosunek sił Niemców do złączonych sił tych panstw, którym zagrażają ekspansywne dążenia narodu niemieckiego, zmieniłby się nakoniec i to na korzyść Niemiec. Łatwo sobie wyobrazić, że po przyłączeniu Austrji i program zupełnego zniweczenia postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego mógłby być łatwiej i prędzej urzeczywistniony.

Niezadowolone Niemcy. Francuski minister spraw zagranicznych Briand prowadzi „politykę organizowania pokoju". Z jego oświadczeń o Traktacie Wersalskim Niemcy wnioskowali, że mają prawo do żądania rewizji. W całych Niemczech prowadzi się zaciekłą kampanję na rzecz rewizji granic.

Ostatnio w izbie francuskiej opozycja zwalczała politykę Brianda. Poseł Franklin-Bouillon protestował przeciwko temu, aby polityka pokojowa była oszukańtwem. Ostatnie wypadki, jakie zaszły w Niemczech, pozwalają na podobne przypuszczenia. Zachowanie się wszystkich stronnictw niemieckich, nie wyłączając tych, które dążą do zmiany obecnej sytuacji drogą dyplomatyczną, a nie środkami gwałtownymi, jak nacjonaliści, dowodzi, że obecny stan rzeczy narażony jest na poważne niebezpieczeństwo.

Francja powinna dać do zrozumienia, że nie dopuści ona nigdy, aby pośrednio lub bezpośrednio naruszono granice, wytknięte przez Traktat Wersalski. Jak moglibyśmy spojrzeć w oczy naszym sojusznikom Polakom i Belgom, gdybyśmy zamilkli w chwili, gdy mowa jest o zamachu na ich granice, a zwłaszcza w chwili, gdy co do Polski mowa jest o ziemiach zamieszkałych przez ludność polską, ziemiach, które skradziono Polsce przed 100 laty. Granice Polski są granicami Francji zarazem. Francja powinna oświadczyć, że ktokolwiek dotknie się granic Polski, dotknie tem samem granic Francji.

Inni mówcy wyrazili przeświadczenie, że polityka porozumienia z Niemcmi prowadzi z fatalną koniecznością do rewizji traktatów, bo rewizję tę stawiają Niemcy jako konieczny warunek porozumienia. Premjer Tardieu o dążeniach do rewizji powiedział: „Gdyby pewnego dnia postawiono na porządku dziennym narad międzynarodowych sprawę rewizji traktatów, to w kilka miesięcy później mielibyśmy wojnę, jak powiedział p. Briand—rewolucję. Jeśli ktoś chce tego, to my tego nie chcemy".

Oświadczenie premjera francuskiego wywołało niezadowolenie w Niemczech.

W Polsce słowa p. Tardieu przyjęto z zadowoleniem. Obecny rząd francuski jest stanowczym przeciwnikiem myśli o rewizji i obrońcą Traktatu Wersalskiego.

Żydzi w Rosji. Wśród 417 członków centralnego komitetu partji komunistycznej jest 127 żydów; 46 wśród 883 członków komitetu wykonawczego U. R. S. S. i jeden w radzie komisarzy ludowych. W wojsku lądowem i w marynarce żydzi stanowią 2 proc. Wszędzie jednak żydzi zajmują kierownicze stanowiska. Według oficjalnej statystyki sowieckiej. Rosja bolszewicka posiada około 2.800.000 żydów, z tego 21 proc. to urzędnicy, 25 proc. robotnicy, 21 proc. rzemieślnicy, 12% przemysłowcy i 8% rolnicy.

Książki i czasopisma

nadesłane Redakcji.

„Polonista", dwumiesięcznik, poświęcony sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz zakładach kształcenia nauczycieli. Warszawa Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska" — zeszyt I.

Prof. Adam Antoni Kryński omawia w artykule „Język ojczysty a wychowanie młodzieży", zagadnienie poprawności języka w odpowiedziach uczniów oraz rolę, jaką nauczyciel-polonista odegrać może w rozbudzeniu wśród młodzieży przywiązania do języka ojczystego. Dr. St. Kawyn zajmuje się stosunkiem historji literatury do systematyki literatury w dzisiejszej szkole średniej i wysuwa postulat aktualistycznego ujęcia literatury, t. j. ze stanowiska socjologicznego. Józefa Zmichowska-Rytlowa poświęca obszerne uwagi bardzo ważnej sprawie planu opowiadań w początkowem nauczaniu języka polskiego. Dr. Henryk Schipper pisze o racjonalnem poprawianiu wypracowań. W dziale informacyjnym i sprawozdawczym znajdujemy artykuł M. Asanki-Japołła. o katedrach polonistyki w Europie i Ameryce, głosy polskiej i obcej prasy pedagogicznej o nauczaniu języka ojczystego (za czas od stycznia do czerwca 1930 r.), recenzję Z. Klemensiewicza, poświęconą pracy A. Szyperskiego p. t. „Dialekt kulturalny, a gwara", ocenę czytanek Mikulskiego pióra J. Saloniego, ocenę wydania „Warszawianki" w opracowaniu J. Saloniego pióra dr. J. Zaremby wraz z autoreferatem wydawcy. Z okazji setnej rocznicy powstania listopadowego dołączono do numeru planszę z reprodukcją obrazu St. Wyśpiańskiego: Ludwik Solski w roli Starego Wiarusa z „Warszawianki". Całość obejmuje 40 stron druku, wydana została nadzwyczaj starannie i wytwornie.

Ażeby ułatwić nauczycielstwu, pracującemu zdala od większych ośrodków, orjentowanie się w zjawiskach kulturalnego życia Polski, redakcja zapowiada w następnych numerach dodatek informacyjno-literacki, poświęcony aktualnościom literackim i teatralnym. Cena zeszytu zł. 2, prenumerata roczna zł. 9, półroczna zł. 5.

Adres Administracji: Warszawa, Nowy Swiat 23/25, „Bibljoteka Polska", Nr. konta P. K. O. 24.195.

Stefan Balicki. „Dziewiąta fala". Powieść. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Rok 1930. Cena zł. 4. Polska literatura piękna o morzu jest bardzo szczupła. Nie zdążyliśmy się jeszcze oswoić z tym żywiołem, Nie poznaliśmy dość ludzi, najbliższych i najbardziej świadomych jego potęgi. Fantazja nie zapaliła mózgów naszych twórców urokiem morza. Gruszecki i Zeromski z dawniejszych autorów, a z nowych Bandrowski i Grabiński — oto bodaj cała „plejada" pisarzy o Bałtyku. Powiększył ją świeżo młody imieniem, ale wytrawny w piórze Stefan Balicki. Jego powieść nie jest przeciążona ani odrębną mową kaszubską, ani szczegółikami obyczajowymi. Ma tło psychologiczno-obyczajowe, akcję zaś dramatyczną. Styl jest tak zwarty jak rzadko w której powieści, ale zarazem bardzo dostępny. Autor wniknął w duszę nadmorskich mieszkańców bez widocznego wysiłku. Pokazał ludzi nie specjalnie pod kątem widzenia kaszubszczyzny, ujął ich nie jako typy etniczne, lecz przedstawił naturalnie, w realiźmie, pozbawionym jaskrawych dekoracyj. Podpatrzywszy ich w życiu codziennem, uwydatnił ich właściwości ogólnoludzkie, a mimo to znamienne dzięki specjalnym zajęciom i przyrodzie nadmorskiej. Szczególnie dobrze oddał naiwność ich i bezpośrednie reagowanie uczuć tłumu. Dzięki interesującej fabule i zgrabnie podanej fakturze „Dziewiąta fala" zyska niemałą poczytność.

Tomasyna jako nawóz na łąki i pastwiska.

Wapno i fosfor są składnikami niezbędnemi dla zwierząt rosnących i dorosłych. Czynniki te są dla jednych i drugich materjałem budulcowym oraz tym czynnikiem, który umożliwia normalny przebieg wszystkich procesów życiowych — prawidłową przemianę materji.

Asymilacja białka roślinnego przez organizm odbywa się tylko w obecności kwasu fosforowego. Normalne tworzenie się krwi i mięsa zależy od obecności chlorku, potasu, fosforanów potasu, magnesu wapna i żelaza. Wykształcenie więc kości u zwierząt zawdzięczamy głównie zielonej paszy, a nie treściwej, bo sole wapienne i fosforowe w znacznej ilości znajdują się przedewszystkiem w świeżej roślinności pastwiskowej wzgl. łąkowej. (Zawartość składników mineralnych w sianie zależy od jego sprzętu).

Należy sobie zdawać sprawę, że brak fosforu i wapna w organizmie zwierzęcym objawia się w pierwszym rzędzie w słabym rozwoju zwierzęcia, po drugie odbija się na jego zdrowiu Krzywica (rachityzm) u młodych, łamikost u dorosłych zwierząt, to choroby, które polegają na zubożeniu kości w związki fosforowo-wapienne. Chorobom tym prawie zawsze towarzyszy gruźlica.

Mleko podstawowa i niezastąpiona karma oseska jest w stosunku do innych karm najbogatsza w składniki mineralne. Młode zwierzę odsadzone od matki musi w dalszym ciągu otrzymywać pokarm bogaty w wymienione składniki.

Jak już wyżej wspomniałem, najzdrowszą paszą dla młodego organizmu zwierzęcego jest pasza zielona w różnej postaci, najlepszą formą jej zadawania, to spasanie jej na pastwisku względnie łące.

Rośliny pastwiskowe i łąkowe posiadają własność wchłaniania soli mineralnych, zawartych w glebie w nadmiarze, i przerabiają je na materję organiczną łatwo dostępną organizmowi zwierzęcemu. Z tej własności korzystamy przez obfite nawożenie pastwisk nawozami sztucznymi.

Jeżeli więc chcemy dać inwentarzowi obfitą fosforowo-wapienną paszę pastwiskową względnie wysokowartościowe siano, musimy łąki i pastwiska nawozić sztucznymi nawozami fosforowymi. Od kilku lat gospodarując w bogatej w łąki i pastwiska strefie nadnoteckiej, przykonywuję się z dnia na dzień o wartości stosowanego na nie nawozu fosforowego. Jakie silne w kośćcu, jak rozwinięte bydło u tych gospodarzy, którzy nie szczędzą wymienionego nawozu, a marne i słabe u tych, którzy go nie stosują.

Ze znanych nawozów fosforowych, jeżeli idzie o wysiewanie na łąki i pastwiska, pierwszeństwo daję tomasówce. Mączkę Thomasa, popularnie zwaną tomasówką, otrzymuje się przez zmielenie żużli, czyli odpadku powstającego przy fabrykacji stali według systemu Thomasa. Tomasówka jest proszkiem o barwie ciemnobrunatnej lub stalowoszarej. Jaśniejszy kolor tomasówki wskazuje na większą zawartość kwasu fosforowego. Procentowy skład kwasu fosforowego w tomasówce jest różny. Zawiera ona średnio 11 — 23% kwasu fosforowego oraz 38 — 58% tlenku wapnia, pozatem inne składniki jak tlenki żelaza, gliny, mangnanu, magnezu.

Przy zakupie tomasówki należy żądać gwarancji co do procentowej zawartości kwasu fosforowego i tylko za takowy płacić. Zaletą tomasówki jest powolne i długotrwałe działanie Tomasówka zawiera, jak wyżej wspomniałem, duży procent łatwo przyswajanego kwasu fosforowego, który rozpuszcza się wolno a temsamem dostarcza roślinom pokarm przez długi okres czasu. Wapno zawarte w tomasówce ma szczególne znaczenie dla łąk z natury kwaśnych, na których działa w dużej mierze odkwaszająco.

Nawożenie łąk i pastwisk tomasówką należy uskuteczniać jesienią, w miesiącach październiku i listopadzie. Jesienią bowiem rozkrzewia się większość długotrwałych traw, jak również gromadzi w swoich tkankach zasoby materjałów niezbędnych do przyszłej wegetacji.

Średnia wysokość dawek tomasówki na łąki i pastwiska wynosi 6 q na 1 hektar rocznie, przyczem na łąkach próchnicznych zwiększa się dawkę o 1 — 2 q.

W chwili obecnej, gdzie rolnicy zmuszeni są sprzedawać ziemiopłody poniżej kosztów produkcji jedyną drogą poniesienia najmniejszych strat względnie możnością zdobycia zysków jest spasanie jaknajwięcej płodów inwentarzem. Przedewszystkiem w tych okolicach, gdzie siana, łąk i pastwisk dużo, powinni rolnicy stan inwentarzy znacznie zwiększyć. Przy takim systemie gospodarczym należy jednakowoż pamiętać, że jakość inwentarzy, a temsamem zyski zależeć będą od racjonalnego paszenia przedewszystkiem karmą bogatą w składniki fosforowo-wapienne.

T. Piechocki

Z przemysłu

Wykupywanie świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1931. Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie wyjaśnia, że w roku 1930 nie będzie wydany okólnik Ministerstwa Skarbu, upoważniający do wykupywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok 1931 po pierwszym stycznia 1931 r. i wzywa wszystkich płatników, aby w swoim własnym interesie powinności swojej wykupienia należytego świadectwa przemysłowego uczynili zadość przed 1-ym stycznia 1931 roku.

Humor.

Skorzystał z chwili.

Na szosie właściciel auta męczy się od godziny nad naprawą motoru.

— Konia z rzędem temu, kto mi go naprawi — woła zniecierpliwiony.

Przechodzeń, który przypadkiem usłyszał ten okrzyk, mówi do automobilisty:

— Ja panu taniej naprawię.

— Dobrze, zapłacę.

Przechodzeń obejrzał motor, stuknął młotkiem w jakąś śrubkę i motor ruszył.

— Ile? — pyta automobilista.

— 50 złotych.

— Co? Za trzy stuknięcia młotkiem 50 złotych?

— Nie, po złotemu, razem trzy złote.

— A reszta?

— 47 złotych za to, że wiedziałem gdzie stuknąć.

Zięć filozof.

— Czyj to pogrzeb? pyta naczelnik urzędnika na widok konduktu pogrzebowego przesuwającego się przed oknami biura.

— Mojej teściowej.

— I pan siedzisz w biurze?

— Przedewszystkiem obowiązek — panie naczelniku, a potem przyjemność.

W sklepie podmiejskim.

— Kupiłam tutaj ciastko, a w środku zamiast rodzynka był karaluch. To się nazywa porządny sklep?

— Czego pani krzyczy? Przynieś pani karalucha, dam pani za niego trzy rodzynki.

Drobne ogłoszenia.

Władysławowi Pikucie, zamieszkałemu w Łabuniach skradziono książeczkę wojskową, rocznik 1905, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—2

Zgubiono świadectwo ukończenia Kursu dla sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża na imię Heleny Halinowskiej. 3—1

Pieniądze zarobić może każdy. 500 złotych i więcej miesięcznie samodzielna praca w każdej miejscowości. Zgłoszenia pisemne „St.S. 100" Lublin, skrzynka pocztowa 29.

Powołujcie się na ogłoszenia w „Słowie Zamojskiem".

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: $^1/_1$ str. 280 zł., $^1/_2$—140 zł., $^1/_4$—70 zł., $^1/_8$—35 zł., $^1/_{16}$—18 zł., $^1/_{32}$—9 zł., za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1694.1250.21.11.30 Druk. [illegible]